OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków czwartek 24 sierpnia 1933 | Nr. 234

Barykady na rzece

Strajkujący przewoźnicy uniemożliwiają żeglugę na Sekwanie

PARYŻ. (PAT). — Sytuacja strajkowa na kanałach północnych Francji staje się bardzo poważna. Wczoraj wieczorem udało się strajkującym utworzyć na Sekwanie barykadę ze stojących u brzegu berlinek i zatrzymać wszelki ruch na rzece. Barykadę utworzono z tak niesłychaną szybkością, iż policja nie zdążyła akcji tej przeszkodzić. Gdy strajkujący przystępowali do tworzenia na stępnej barykady, przybyły statki policyjne i rozproszyły tłumy. Obecnie trzeba będzie poświęcić kilka dni pracy na usunięcie tej barykady, tak skonstruowanej, że lada nieostrożność mogłaby spowodować zatonięcie barek i berlinek.

Na kanale Oisy spłonęła barka prawdopodobnie z powodu fermentowania znajdującego się na niej towaru. Inna barka z nie znanej dotychczas przyczyny poszła na dno, uniemożliwiając całkowicie żeglugę. Wśród pracowników panują nastroje zdecydowane. Postanowili oni prowadzić strajk aż do zwycięstwa, t. j. uregulowania czasu pracy przy śluzach na kanałach według ich życzeń.

Zjazd hitlerowców w Norymberdze

obliczany jest na 500 tys. uczestników

BERLIN (PAT) — Przygotowania do zjazdu partji narodowo socjalistycznej w Norymberdze, który ma się odbyć w końcu b. m., zakrojone są na wielką skalę.

Organizatorzy zjazdu liczą się z przybyciem około pół miljona uczestników, którzy przybyć mają 340 pociągami specjalnemi.

Aprowizacja miasta jest już zapewniona: m. in. przygotowano dostawę pół miljona kg. mięsa i wędlin. Na posłanie w obozie zamówiono 175 wagonów słomy.

Dotychczas zgłosiło swój udział 1500 przedstawicieli prasy. Na wszystkich placach miasta ustawione będą głośniki i megafony, przez które transmitowany będzie przebieg manifestacyj zjazdowych.

Masakra zwłok b. prez. policji na Kubie

Trupa wleczono po ulicy, powieszono i spalono

PARYŻ. (P.A.T.). Agencja Havasa donosi z Havany, iż tłum rozbił grobowiec, w którym pochowany został b. szef policji z czasów prezydenta Machado. Zwłoki wyciągnięto z trumny i wleczono na sznurze przez ulice miasta, poczem powieszono je na latarni i spalono, a zwęglone szczątki wrzucono do morza. Czynu tego dokonali studenci, należący do związku „A. B. C.".

W katastrofie kolejowej

zginęło 60 uczniów szkoły wojennej

NANCZANG (PAT) — Pociąg pośpieszny, wiozący 500 uczniów szkoły wojskowej, którzy mieli być wcieleni do szeregów, walczących przeciwko czerwonym oddziałom chińskim, wykoleił się w prowincji Kiangsi, przyczem 60 uczniów i oficerów zostało zabitych, a 200 odniosło rany.

Katastrofa spowodowana została, jak przypuszczają, przez niedbalstwo robotników, układających szyny, choć nie wykluczony jest sabotaż ze strony czerwonych. Pozostali przy życiu pasażerowie pociągu schwytali robotników, zatrudnionych przy naprawie toru i natychmiast dokonali nad nimi egzekucji.

Pole pracy dla 10 miljonów emigrantów

NOWY JORK. (P.A.T.). Według oświadczenia Williama Price generalnego prokuratora prowincji kanadyjskiej Ontario, w Kanadzie możnaby łatwo osiedlić na roli około 10.000.000 emigrantów. Obecna ludność Kanady wynosi piętnaście miljonów.

Świętokradztwo

RZYM. (PAT). W ciągu nocy w kościele św. Jana Florentczyków (San Giovanni de.Fiorentini) okradziono ołtarz z Cudownej Matki Boskiej Różańcowej. Świętokradcy zabrali obraz Matki Boskiej wraz z wotami i darami w postaci platynowej kolii z drogocennemi kamieniami, pierścionkami i t. p.

Konkurs modeli latających w Krakowie

Zarząd główny LOPP urządza w tym roku ogólnokrajowy konkurs modeli latających w Krakowie na Wielkich Błoniach w dniach od 26 do 28 b. m.

Będzie to wielka propaganda modelarstwa wśród kształcącej się młodzieży. Protektorat nad konkursem objął inspektor armji generał dywizji Berbecki, prezes zarządu głównego L. O. P. P. Przewodnictwo komitetu honorowego objął wojewoda krakowski dr. Mikołaj Kwaśniewski. Organizacyjną stroną konkursu zajmują się wojewódzki i miejski komitet L. O. P. P. w Krakowie.

Stan bezrobocia

Podług danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazuje w całym kraju na 19 bm. 206.410 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 1.931.

Warszawa wykazuje 16.364 pozostających bez pracy, których liczba w omawianym okresie sprawozdawczym zmniejszyła się o 121.

Gorączka złota

Wyścig samolotów w poszukiwaniu skarbów

NOWY JORK. (P.A.T.). W ostatnich czasach zauważyć się daje znacznie wzmożony ruch po szukiwaczy złota do Alaski. Pod róże nie odbywają się już teraz sankami, ciągniętemi przez psy, ale samolotem. Z Nome do Fairbanks jechało się ongiś sankami 28 dni kosztem 400 dolarów, dziś drogę tę przebyć można sa molotem za 100 dolarów w ciągu pięciu godzin.

Według sprawozdań rzeczoznawców, na przestrzeni od granidy kanadyjskiej około Fort Yukon aż do wybrzeża Arktycznego Oceanu, znajdują się nietknięte olbrzymie pokłady złota.

„Hitlerowców trzeba traktować, jak wściekłe psy"

— oświadczył przywódca socjalistów belgijskich

PARYŻ. (P.A.T.). Wczoraj przed południem nastąpiło otwarcie konferencji II Międzynarodówki socjalistycznej, w obecności ponad 150 delegatów rozmaitych narodowości. Jednym z pierwszych przemawiał, b. premjer Belgji Vandervelde. Znaczną część swego przemówienia poświęcił on stosunkowi nacjonalizmu do socjalizmu. Vandervelde zaleca bojkot produktów niemieckich, uważając, iż należy Hitlera i jego zwolenników traktować jak „wściekłe psy".

O wspólny front II i III Międzynarodówki

PARYŻ. — W drugim dniu obrad II Międzynarodówki, sensacją dnia był wniosek, domagający się zwołania wspólnej konferencji przedstawicieli II Międzynarodówki z reprezentantami III Międzynarodówki (komunistycznej). Wspólna narada ma na celu utworzenie jednolitego frontu walki.

W toku dalszych obrad przedstawiciele Francji zarzucali Niemcom, iż ułatwili swem postępowaniem zniszczenie demokracji w Rzeszy.

Dwukrotny morderca

KIELCE. (P.A.T.). W Czubrowicach pow. olkuskiego niejaki Jan Redel z zemsty poderżnął gardło sołtysowi wsi Izdebskiemu. Na krzyk napadniętego wpadł do lokalu szwagier Redla Mosur, któremu Redel również poderżnął gardło. Ciężko rannego Mosura przewieziono do szpitala w Krakowie, Izdebski zaś zmarł. Sprawca został ujęty i przekazany władzom sądowym.

Z całego świata

Zagraniczny statek „Tenhin" uległ katastrofie na Białem Morzu w pobliżu Kenji. Z Murmańska wysłano ekspedycję ratunkową. Narodowości statku dotychczas nie ustalono.

W Essen (Niemcy) policja dokonała wielkiej obławy na zarobkujących bezrobotnych. Aresztowano 455 osób, które pomimo, iż posiadały pracę lub prowadziły handel, pobierały zasiłki. Urząd pracy w Kassel wydał zarządzenie, mocą którego podawanie fałszywych danych o zatrudnieniu przez pobierających zasiłki karane będzie internowaniem w obozach koncentracyjnych.

W miejscowości Satucu (Rumunia) nastąpił wybuch lokomobili młockarni, powodując śmierć trzech osób i ciężkie rany u pięciu.

Nad wybrzeżem New Jersey nad Long Island (St. Zjednoczone) przeszła gwałtowna burza, połączona z ulewnym deszczem. Kilka statków uległo rozbiciu. 7 osób utonęło a o losie przeszło 100-tu brak wiadomości.

Nóż kuchenny narzędziem zbrodni

W krwawej masakrze jeden zabity dwoje rannych

W domu przy ul. Bernardyńskiej 22 zamieszkują Wł. Łuczyński z przyjaciółką swoją Br. Krauze. Sąsiadem ich jest Józef Witkowski.

Sąsiedzi żyli ze sobą jak pies z kotem. Ich nieustanne waśnie, awantury, bijatyki były ciągłym tematem rozmów całego domu.

Aż wczoraj skończyło się wszystko tragicznie.

Późnym wieczorem wybuchła nowa awantura między obu mężczyznami. Do sprawy wmieszała się Krauze, biegnąc na odsiecz swemu przyjacielowi z wielkim nożem kuchennym w ręku. Bójka przemieniła się rychło w krwawą masakrę.

Pierwszy ranny został Witkowski. Ociekając krwią wyrwał nóż kobiecie i sam zkolei zaczął zadawać dzikie ciosy na lewo i naprawo. Pierwszy padł Łuczyński, za nim Krauzowa. Wówczas i trzeci zapaśnik runął na ziemię.

Przybyłe na miejsce Pogotowie zajęło się rannemi. Jednak pomoc dla Łuczyńskiego okazała się już spóźniona. Nie żył. Krauze, z rozciętym brzuchem, wypadającemi jelitami w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala. Podobnie zabrano do szpitala i Witkowskiego. Stan jego choć ciężki, lecz nie beznadziejny.

Na miejsce zbrodni przybyli przedstawiciele władz, celem przeprowadzenia szczegółowego dochodzenia.

Kronika wybrzeża

BURZA NA BAŁTYKU

W ostatnich dniach na Bałtyku panowała silna burza. Liczne statki zmuszone były szukać schronienia w najbliższych portach. Szereg kutrów rybackich z Danii i Borholmu nie może wyruszyć w powrotną podróż.

TOPIELEC

Podczas kąpania się w Bałtyku w pobliżu Helu, utonął 27-letni technik kolejowy z Dziedzic Rudolf Rogowski.

WYBUCH NA MOTORÓWCE

W porcie Helskim z niewyjaśnionej przyczyny nastąpił wybuch na motorówce Straży Granicznej „Ślązak". Poparzonym mechanikom Sztolzowi i Ziemianowi udzielił pierwszej pomocy miejscowy lekarz, poczem przewieziono ich do szpitala w Gdyni. Życiu poparzonych nie zagraża niebezpieczeństwo.

GIEŁDA

Dolar 6.55, rubel złoty 4.73. Obroty dewizami mniej niż średnie, tendencja niejednolita. Pożyczki państwowe przeważnie słabiej, listy zastawne słabo. Obroty akcjami małe.

Skandal w Nowym Dworze

Dyrekcja Lasów Państwowych pogłębia bezrobocie

Swego czasu pisaliśmy obszernie o skandalu w dyrekcji Lasów Państwowych. Wystąpiliśmy z zarzutami konkretnemi, oskarżeniem tak silnem, że nawet nie znalazło się najskromniejsze słowo wyjaśnienia. Prawda, poruszona przez nas, była druzgocąca. Dla obrony poczynań dyrekcji Lasów Państwowych nie pozostała nawet furtka formalnego wybiegu.

Dziś powracamy do tej sprawy, bo skandal zatacza coraz szersze kręgi.

Przypominamy, że chodzi tu o fabrykę dykty „Fadak" w Nowym Dworze nad Narwią, w której zatrudnienie miało 300 robotników.

Z pobudek osobistych pewni dygnitarze z dyrekcji Lasów Państwowych pragną doprowadzić do tego, by fabryka została wydzierżawiona Państwu. Utarło się przekonanie, że chodzi tu o pewne synekury na stanowiskach dyrektorskich fabryki.

Właściciele fabryki nie chcą się zgodzić na tę tranzakcję, gdyż zamierzają prowadzić przedsiębiorstwo na własny rachunek, albo sprzedać fabrykę zupełnie.

Na kupno fabryki znów dyrekcja Lasów Państwowych nie chce się zgodzić (woli pertraktować o stara bydgoską fabrykę, z której mało będzie pociechy, a dużo strat!).

Pertraktacje utknęły więc na martwym punkcie. W tym stanie rzeczy dyrekcja Lasów Państwowych wypowiedziała fabryce wojnę przy pomocy niedostarczania jej surowca t. j. drzewa olchowego, z którego fabryka produkuje dyktę, znaną na całym świecie pod nazwą „fadak".

Fabryka znalazła się w sytuacji bez wyjścia. Musiała zamknąć produkcję. 300 robotników znalazło się na bruku.

Stała się rzecz, która dotychczas nie ma żadnych precedensów. W całej Polsce władze państwowe zabiegają o to, by warsztaty pracy były w ruchu, by robotnik miał zatrudnienie! Czyni się wprost nadludzkie wysiłki, byleby produkcji zapewnić ciągłość, a tymczasem pewni dygnitarze z dyrekcji Lasów Państwowych czynią wszystko, aby fabrykę nowodworską zabić deskami.

Jak to jest możliwe? *Dlaczego władze nadzorcze nie wnikną w te sprawę i nie pouczą króików drzewnych, że nie wolno pogłębiać bezrobocia, nędzy kryzysu gospodarczego? Czy los 300 rodzin robotniczych w Nowym Dworze jest obojętny władzom państwowym?*

Skandal pogłębia fakt, że drzewa olszowego, potrzebnego do produkcji fabryce nowodworskiej, Polska posiada nadmiar, że dyrekcja Lasów Państwowych wystąpiła nawet do Prezydjum Rady Ministrów z wnioskiem, aby zniesić zakaz wywozu olchy zagranicę.

Fabryka złożyła ofertę, w której stwierdza, że za dostarczony surowiec zapłaci gotówką, a na zamówione drzewo daje zabezpieczenie hipoteczne, że je odbierze i zapłaci w terminie.

Fabryka nowodworska posiada zamówienia zagraniczne na dykte, które gwarantują przeróbkę olchy przez półtora roku. A więc 300 robotników ma zapewnioną ciągłość pracy i zarobku!

A jednak dyrekcja Lasów Państwowych drzewa fabryce sprzedać nie chce. Woli, by olcha gniła na Narwi, narażając skarb Państwa na olbrzymie straty, by 300 rodzin robotniczych głodowało! Jak to nazwać?

Wojną przeciw fabryce nowodworskiej kieruje p. naczelnik wydziału przemysłowego Panek. Wpływ na „strategię i taktykę wojenną" ma p. Geler, który, jak szara gęś, rządzi sie w dyrekcji Lasów. Geler podaje się za przedstawiciela angielskich firm drzewnych. Dziwne jest to, że reprezentując interesy angielskie, kupuje drzewo dla Austrji i Czechosłowacji...

Dzięki zabiegom p. Gelera, robotnik austrjacki i czeski z surowca polskiego wytwarza dykte, ma pracę i zarobek, a robotnik polski musi patrzeć, jak drzewo polskie gnije, jak jego rodzina cierpi nędze... Kto położy kres temu ponuremu widowisku? *(W.)*

Trójka bandycka

przed sądem doraźnym w Sandomierzu

Pod silną eskortą przywieziono wczoraj do gmachu sądu okręgowego w Sandomierzu dwu braci 31-letniego Joachima i 27-letniego Jana Czerników (mieszkańców wsi Szwarszowice, gm. Częstocice, pow. opatowski), oraz **33-letniego Jana Galca** (mieszk. wsi Podszkodzie, gm. Częstocice), **oskarżonych** o wzięcie udziału w związku, mającym na celu dokonywanie kradzieży i rozbojów.

Odbył się nad tą trójką bandycką sąd doraźny.

Prokurator Kasprzykowski odczytał na wstępie obszerny akt oskarżenia, z którego wynika, że Czernikowie i Galec dokonali w powiecie opatowskim następujących napadów:

W nocy na 6 czerwca b. r. we wsi Boleszyn napadli na dom Antoniego i Marjanny Piórecklch, których bezskutecznie zasypali strzałami rewolwerowemi, poczem zrabowawszy 3 poduszki, pierzynę i t. p. — zbiegli; w kilka dni później w nocy we wsi Kraszków, usiłowali dokonać napadu na dom Stanisława Wichy, lecz zostali spłoszeni.. Nie dali jednak za wygraną i w nocy na 28 czerwca b. r. wtargnęli do mieszkania Wichów, którym pod groźbą zabicia i po skatowaniu Katarzyny Wichowej — zrabowali 3 bochenki chleba, ćwierć korca mąki, słoninę, koc, kożuch i t. p. Na odchodnem zasypali Wichów strzałami, ale tak niefortunnie, że bandyta Joachim Czernik został ranny w rękę i biodro. Towarzysze wzięli go w ciemno ściach za Wichę.

Wkrótce trójka bandycka, występująca w czarnych maskach, została zatrzymana. Z rejestru karnego wynika, iż Joachim Czernik był już karany 2-letnim więzieniem za podpalenie i 6 mies. za kradzież; Galec „siedział" jeden miesiąc za kradzież — zaś Jan Czernik 6 miesięcy za analogiczne przestępstwo.

Oskarżeni przyznali się do popełnienia wyżej opisanych zbrodni.

Wyrok w tej sprawie zapadnie dzisiaj w południe.

W obliczu kary śmierci

Niedoszły morderca przed sądem

Wczoraj przed sądem doraźnym w Wilnie odbyła się rozprawa przeciwko 34-letniemu Antoniemu Kisielowi (wieś Gonszczarowszczyzna, pow. Wileńsko-Trocki), który strzałami z karabinu usiłował pozbawić życia swych opiekunów, małżonków Jana i Józefę Korzeniowskich.

W nocy z 22 na 23 lipca b. r. oskarżony wtargnął do mieszkania Korzeniowskich z zamiarem dokonania zabójstwa. Korzeniowscy pogrążeni byli we śnie. Kisiel strzelił z karabinu dwukrotnie, lecz chybił. Nie posiadając więcej ładunków — potworny zbrodniarz jął zadawać kolbą ciosy krzyczącym w niebogłosy staruszkom, a gdy kolba uległa złamaniu, chwycił za stojącą pod piecem siekierę, raniąc nią ciężko małżonków Korzeniowskich.

Schwytany wkrótce Kisiel oświadczył, iż pragnął jeno nastraszyć opiekunów.

Z zeznań poszkodowanych wynika, iż przyczyną napaści ze strony wychowanka była zemsta. W roku 1927, jako bezdzietni, zapisali mu swoją ziemię, o obszarze 8 i pół dziesięcin, wzamian za dożywocie. Współżycie z Kisielem nie należało do szczęśliwych. Doszło do tego, iż Korzeniowscy w r. 1932 wypędzili z domu Kisiela, pozostawiając żonę jego z trojgiem dzieci. Odwiedzając swą żonę, Kisiel odgrażał się Korzeniowskim. Plan swój realizował w nocy z 22 na 23 lipca.

Stanąwszy przed sądem doraźnym zbrodniarz okazał wiele skruchy, wyrażając radość, że Korzeniowskich nie zabił.

W wyniku rozprawy, sąd doraźny skazał Kisiela na bezterminowe ciężkie więzienie.

W chwili ogłoszenia wyroku na sali rozpraw rozległ się spazmatyczny płacz. To żona oskarżonego uległa silnemu atakowi nerwowemu.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka poranna z płyt. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 Muzyka z płyt.. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Koncert popularny z ogrodu „Bagatela". 12.25 Przegląd prasy. 12.33 Komunikat. 12.35 D. c. koncertu z ogrodu „Bagatela". 12.55 Dziennik południowy. 14.55 Piosenki w wyk. O. Kamieńskiej. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Komunikat. 15.15 Muzyka ludowa. 15.35 Piosenki w wyk. Stefana Witasa. 15.45 Skrzynka PKO. 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00 Odczyt p. t. „O zapobieganiu zaburzeniom psychicznym u dzieci i młodzieży. 17.15 Koncert solistów. 18.15 „Stefan Batory a Gdańsk". 18.35 Arje i pieśni w wyk. Marji Mokrzyckiej. 19.05 Muzyka lekka. 19.20 Rozmaitości. 19.40 Kwadrans literacki. 20.00 Recital fortepianowy Józefa Smidowicza. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 21.10 Muzyka lekka. 22.00 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza". 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 D. c. muzyki tanecznej z „Oazy".

Wesoły Kącik

„PODRÓŻ" PO KASIE CHORYCH

Uporczywe strzykanie w kolanie prawem zmusiło mię do od wiedzenia instytucji, popularnie zwanej kasą chorych. Po czterogodzinnem staniu w kolejce, znalazłem się wreszcie przed obliczem jasnowłosego „anioła".

— Pan do jakiego lekarza? — pytała — ginekologa, wenerologa, laryngologa, internisty, okulisty, oftalmoga, neurologa, chirurga?...

Zbladłem.

— Wszystko jedno — odrzekłem — niech pani da na chybił trafił.

Otrzymałem numerek. Powlekłem się na 3-cie piętro i stanąłem pokornie przed drzwiami lekarza dr. Wincentego Zabijaka.

Drzwi od gabinetu były uchylone i słychać było rozmowę dr. Zabijka z każdym z pacjentów.

— Prosze pana konsyljarza — słychać było głos — mnie już od dłuższego czasu boli w sadzawce, ja przez to spać nie moge, chodzić nie moge, ja jestem cała chora.

— O czem pani mówi? O jakiej sadzawce? Niech mi pani pokaże! — słychać zdenerwowany głos doktora.

Jakiś podtatusiały jegomość, oczekujący swej kolejki, usiłuje zobaczyć przez dziurkę od klucza, co się dzieje w gabinecie.

— Ależ to jest staw — mówi doktór — nie zaś sadzawka. Pani ma zapalenie stawów.

— Wielka różnica staw, a sadzawka?! — dziwi się dama.

— No, już dobrze, dobrze, nie ma o czem mówić. Jako lek proszę pani rycynę, trzy razy dziennie po łyżce stołowej. Gdyby nie było skutku, zgłosi się pani do mnie za miesiąc.

— Co pan konsyljarz mówi, co? Że skutku nie bedzie? Po rycynie?... Skutek bedzie, rozwolnienie pewne, ja mam brzucho delikatne.

Teraz do gabinetu wchodzi jakiś osiemnastoletni wyrostek, widać z głebokiego przedmieścia.

— Co wam jest? — pyta lekarz.

— Kiedy sie wstydze powiedzieć.

— Lekarza niema co sie wstydzić, trzeba mówić wszystko jasno i otwarcie tak, jak na spowiedzi.

— A to ja mam kobieca chorobe...

— Kobieca? Jakaż to?

— Ano piersi mnie bolą.

— Aha. No, dobrze. Przepisuje jodyne. Należy piersi smarować nią co godzinę.

Ciarki przeszły mi po plecach.

Do gabinetu weszła ubogo ubrana babina.

— Ja prosze pana doktora względem męża. Tote pijawki, co pan doktór przepisał, to dwie tylko zjadł na surowo, reszte musiałam mu usmarzyć.

— Ależ kobieto!

— Ano surowych łykać nie chciał. „Usmarz" — powiada do mnie — „z cebulka i żeby rumia ne były, bo inaczej nie włoże do gemby".

Następują długie tłumaczenia i wywody, że pijawki nie były przeznaczone do jedzenia.

Po chwili znalazł się u lekarza podtatusiały jegomość, ten, co to zaglądał przez dziurke od klucza.

— Prosze sie rozebrać — po lekarsku.

Zapanowała cisza.

— Ale pocóż pan zdiął buty i skarpety?

— No przecież pan doktór po wiedział, żebym sie rozebrał...

— No tak, ale do połowy. Co panu jest?

Żona mie garczkiem wyrżnęła w ucho.

— No to poco wogóle pan się rozbierał?

— Przecież pan doktór kazał.

— Dobrze, dobrze. Bedzie pan brał aspirynę, jedną pastylkę na trzy dni.

Teraz jest w gabinecie młoda panna.

— Pani zechce sie rozebrać.

— Kiedy sie boje?

— Co, rozebrać sie pani boi? Dlaczego?

— Bo Wicuś też mnie ciągle prosił, żebym się rozebrała, ja go usłuchałam i teraz pewnie mama zostanę... Panie doktorze, niech pan ratuje!

Doktór zapisuje, mrucząc:

—Aspiryna, jodyna, rycyna...

Tymczasem ja, cicho, na paluszkach, żeby nikt nie widział i nie słyszał, umknąłem z chorej kasy.

A kolano?

Niech strzyka, psianoga, tak lej.

Zastępca

Rodzice!

Kupując podręczniki szkolne, baczcie na to, by były one zaopatrzone w nalepki Towarzystwa Popierania Budowy Szkół. Brak tych nalepek na książkach nie obniża ceny samych książek, zmniejsza natomiast wpływ pieniędzy na budowę szkół.

Odpowiedzi Redakcji

P. Marja Lubankowska (Zakroczymska 5): Jest już Pani zapisana

P. Halina Burcicka w Nasielsku: Adres Pani nie zaginął. Cierpliwości.

P. B. Kański: Na ordynarne pogróżki nie odpowiadamy.

P. Leon Sieczkowski (Spiska 9) Myli się Pan. Stałym Czytelnikiem jest ten, kto stale czytuje gazetę, niezależnie od tego, gdzie nabywa gazetę. Adres zapisaliśmy.

P. Stanisław Zalewski (Twarda 23): Prośbę Pańską spełniliśmy. Za sympatyczne słowa dłoń ściskamy.

P. Irena Gold (Św. Wincentego 74): W sprawie pracy zechce się Pani osobiście zarejestrować w Redakcji (codziennie od 5 do 6 po poł.).

„Stroskana i smutna maturzystka": Najlepszą pociechą dla Pani będzie uzyskanie pracy. Będziemy starali się Pani dopomóc. Radzimy osobiście zapisać się w naszym dziale poszukujących pracę, a może los będzie dla Pani łaskawszy. Niech Pani nie zawraca z połowy drogi! Trzeba dotrzeć do celu!

P. Halina Kowalska (Wolska 13): Zapisaliśmy.

P. K. Celińska (Lubelska 24): Ma Pani prawo i otrzyma Pani.

P. Bronisława Dąbrowska w Markach: Wciągnęliśmy Panią na listę stałych Czytelników:

P. Kazimierz Olejniczak (Siedlecka 32): Jest Pan zapisany.

P. Władysława Ilińska (Kaz. W. 7): Zapisaliśmy.

P. Władysław Dominik Molicki w Grochowie: Za błogosławieństwa z serca dziękujemy. Może Bóg łaskawy opromieni Pańską starość radosną wieścią o zaginionych synach, czego Panu szczerze życzymy!

P. Józef Konopski w Grodzisku Maz: Jest Pan na liście premjowanych Czytelników.

P. Eugenja Szymańska w Żyrardowie: Jest Pani zapisana.

P. Honorata Rylka (Bema 89): Nie może się Pani czuć pokrzywdzona, gdyż nikt z nas Pani krzywdy nie wyrządził. Wszyscy otrzymają premję, a więc i Pani. Przypomnienia są niepotrzebne, gdyż adresy mamy zgromadzone, a kolejność ustalona. Trzeba tylko stale czytać gazetę, a premja będzie miłą niespodzianką.

RADJOWY RECITAL JÓZEFA SMIDOWICZA

Dziś o godz. 20.00 radjostacja warszawska nadaje recital fortepianowy cenionego pedagoga i pianisty, prof. Józefa Smidowicza, który wykona poza drobnemi utworami wirtuozowskiemi, Sonatę op. 26 As-dur, Beethovena.

SHAŃBIONA

(1) Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarujacej Kresowianki

— Jakto? Przecież jesteś na własnym gruncie. Nie znasz swoich posiadłości?

— Nic dziwnego. Bywam tu rzadko.

— Otóż właśnie... Ale cóż, kiedy mojem zdaniem, w całej Polsce jest tylko jedno miasto, w którem można mieszkać — to Warszawa...

Ignacy nie odpowiedział na to. Był zły, że jego właśnie nie stać było na rozkosze Warszawy i musiał gnieździć się w swoim małym folwarczku w tej knieji kresowej, żywiąc się jedynie szczupłemi dochodami z tego kawałka ziemi, podczas, gdy tuż pod bokiem miał olbrzymie posiadłości brata stryjecznego, który rzucał pieniędzmi na prawo i na lewo, a jednak nie był w stanie wydać wszystkiego, co mu dawały jego ziemie...

— Gorąco, jak w lipcu — rzekł Kazimierz, ocierając pot z czoła, poczem spojrzał na zegarek i dodał: — Dwunasta dochodzi... Jestem głodny, jak wilk... a tu nawet śladu jakiej chatki nie widzę...

Rzeczywiście, byli w samym środku głębokiego boru.

Szli, szli dalej, poczem Ignacy nagle zapytał ironicznie:

— Czy ty doprawdy zupełnie nic wierzysz, gdzie jesteś?

— Nie mam zielonego pojęcia.

— Nie wiesz nawet, w której stronie jest twój zamek?

— Skąd?

— Jakto skąd? Patrzcie mi, jaki dziedzic, który zupełnie nie zna swych dóbr. Odwróć się...

Pokazał mu palcem na mgliste zarysy, widoczne między gąszczem gałęzi i rzekł:

— To tam.

— Co?

— Kotwice.

— Możliwe. Ale to bardzo daleko stąd, a ja jestem wściekle głodny. Muszę natychmiast coś zjeść.

— Skąd ci wezmę? — zapytał bezradnie Ignacy, poczem nagle natężył słuch i dodał: — Masz szczęście, jak zwykle.. Słyszę ujadanie psów...

Mówiąc, „masz szczęście, jak zwykle“, Ignacy zazdrośnie zerknął na krewniaka, któremu doprawdy zawsze w życiu świetnie się wiodło. Nic nie robił, hulał dniami i nocami, przegrywał olbrzymie sumy, jeszcze większe wyrzucał na kochanki, których miał mnóstwo, a poza tem miał szalone szczęście do spadków. Co raz ktoś z rodziny umierał bezdzietnie i wszystko przypadało K[illegible] powiększając jego i tak już potężny majątek... Do tego żeni się jeszcze z niezmiernie bogatą Heleną, hrabianką Mohucką, mającą też mnóstwo starych, bezdzietnych i bardzo bogatych krewnych, po których znów będą spadki, spadki i spadki...

Ignacy myślał również, że gdyby nie Kazimierz, wszystkie te dobrodziejstwa przypadłyby w udziale jemu, Ignacemu, a niewykluczone, że i ręka Heleny, w której Ignacy kochał się potajemnie i beznadziejnie już oddawna...

Tymczasem ujadanie psów zbliżało się coraz bardziej...

Kazimierz rzekł:

— Daję tysiąc złotych, jeżeli mi ktoś teraz poda dobry obiadek...

Ignacy na to:

— O ile się nie mylę, jesteśmy blisko dworu opatowickiego. Będzie jakie dwa kilometry stąd. Tamby ci dała jeść... bardzo piękna panienka ze dworu, urocza córa dziedzica opatowickiego... Tylko, że ten Jusiewicz — to taki dziwak...

— Czekaj, czekaj!... już mi ktoś mówił, że tu macie jakąś śliczną dziewczynę w okolicy. Czy to właśnie ta?

— Ta sama. Lusia Jusiewiczówna.

— O, to walimy do Opatowic! Muszę obejrzeć ten towar...

W tej samej chwili rozległ się suchy trzask gałęzi. O jakie sto kroków od tych dwóch myśliwych, wynurzył się z krzaków czarny kudłaty łeb — dzika...

Dwa strzały huknęły jednocześnie. Hrabia Kotwicz strzelił niemal bez celowania z nerwowym pośpiechem, niegodnym wytrawnego myśliwego. Syknął:

— Pudło...

Z za krzaków rozległy się przekleństwa i głośne wymyślania:

— Niezdary!.. Ciamajdy!.. Niedołęgi!.. Jak można tak naoślep?...

Obaj myśliwi skoczyli w tym kierunku, myśląc, że kogoś przez nieuwagę postrzelili i znaleźli się w obliczu mężczyzny lat około 50-ciu:

Gdy ich ujrzał, warknął gderliwie:

— Oczu panowie nie mają? Jeszcze milimetr, a zakatrupilibyście mnie...

— Bardzo przepraszam — rzekł hrabia Kazimierz, — ale doprawdy, gdybyśmy przypuszczali, że pan tam jest, nigdy w życiu nie strzelilibyśmy...

[illegible] stary zrzęda już się pogodził, [illegible] Ignacego i zapytując:

— Zdaje się, że pan hrabia Morecki?

— Do usług szanownego pana. I pozwolę sobie przedstawić mojego brata stryjecznego, Kazimierza hrabiego Kotwicz-Moreckiego.

— Bardzo mi miło poznać hrabiego. Jestem Ryszard Jusiewicz.

— Mieszka szanowny pan gdzie blisko? Bo umieram z głodu...

— Niestety, dość daleko, bo chętniebym służył. Ale gdyby hrabia nie pogardził skromnym posiłkiem, przygotowanym naprędce, to mógłbym zaprosić do mojego brata Ludwika, tu wpobliżu na kilku włókach siedzącego...

— Pan Ludwik nie będzie nam miał za złe takiego najazdu? Nie znamy się...

— To właśnie bardzo źle, że najbliżsi sąsiedzi nie znają się osobiście. Jest okazja do naprawienia błędu. Zapraszam panów w imieniu brata.

— Jestem taki głodny, że godzę się na wszystko i serdecznie dziękuję...

— Wybrałem się właśnie do niego i bratanicy Lusi...

— A, słyszałem, słyszałem! Podobno cud piękności, najbardziej czarujące dziewczątko w całej okolicy...

— Nie przeczę, nie przeczę...

Po paru minutach już byli na miejscu. Ryszard zapytał parobka:

— Pan jest?

— Nie, niema. Wyjechał do Horodelska na polowanie.

— O, do djabła!.. To daleko... A panienka jest?

— Jest... O, idzie właśnie!...

Rzeczywiście na ganku ukazała się Lusia...

Kazimierz tak szeroko otworzył oczy, że aż Ignacy go uszczypnął, bo spojrzenie Kazimierza przekraczało granice przyzwoitości... Ale nic dziwnego: Kazimierz podróżował po całym świecie, widział najbardziej osławione piękności, ale coś podobnego!...

— — — — — — — — —

Ujrzawszy przybyszów, Lusia na chwilę przystanęła, zmieszana i zarumieniona.

Było jej z tem zawstydzeniem jeszcze bardziej do twarzy...

Dalszy ciąg nastąpi.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

W miłości jest inaczej. Musi snać istnieć owa wyższa sprawiedliwość, która mówi: „Kto miłością wojuje, ten od miłości ginie“. Tak długo miłością „wojowałem“ i miłością, wzniecaną w sercach dziewczęcych, je zdobywałem, aż od miłości... zginąłem... Bo oto spłynęła na mnie, wreszcie, miłość prawdziwa, czysta, idealna... lecz owa Sprawiedliwość nie zezwoliła mi napawać się nią. Chciała mi udowodnić, jak gorzki jest ból miłości zawiedzionej... Miałem na własnej skórze odczuć te krzywdy, które czyniłem, i to odczuć tak okrutnie, aby w tym jednym ciosie zebrały się wszystkie ciosy, zadawane przeze mnie w ciągu tylu lat...

Do ostatniej chwili nie chciałem się zżyć z tą myślą, że mam Cię utracić, Reniusieńko... Już nawet po wyjściu z więzienia błąkałem się pod Twym domem, aby choć zdala ujrzeć cię przed... śmiercią...

Oto wreszcie wypowiedziałem to słowo...

Tak, Reniusiu, postanowiłem umrzeć...

A dlatego — zaraz Ci wytłumaczę...

Kochałem Cię prawdziwie. A więc powinienem być szczęśliwy Twojem szczęściem choćby z innym? Owszem. Ale ja w Twoje szczęście z Junowskim nie uwierzę nigdy. W każdym razie nie będzie to takie wielkie szczęście, jakie mogło być ze mną. Przypomnij sobie nasze pierwsze spotkanie i porównaj do swoich obecnych spotkań z Junowskim... Czy znajdujesz różnicę?

Przecież Junowskiego znałaś już dawniej. Znałaś nas jednocześnie, a jednak ku mnie biło żywiej Twoje serce, skoro ku mnie przyszłaś, choć już ślub z tamtym był postanowiony, choć za tem byli rodzice, wszystko...

Miłość, to jak ta iskra, która się nagle zapala między mężczyzną i kobietą, jak między dwoma biegunami przewodnika elektrycznego. Owszem, ogień, wzniecony przez taką iskrę może się okazać niekiedy słomiany, ale póki płonie, jest żywszy i życiodajniejszy, potężniejszy i gorętszy, niż inny ogień miłosny, starannie i wolno rozdmuchiwany miechami sympatji, przyjaźni, życzliwości, przywiązania, dobroci i innych pięknych, ale nie tak... płomiennych uczuć...

Nasza miłość — to był ten pierwszy ogień. Twoja z Władysławem — to ten drugi. Może ta Wasza miłość będzie trwalsza — daj Wam, Boże — ale ta... nasza byłaby piękniejsza i — wierz mi — dałaby nam więcej szczęścia. Nie mając więc świadomości, że Władysław zdoła Ci mnie zastąpić, nie mogę w ukryciu napawać się Waszem szczęściem i tem być szczęśliwy... Zbyt bolałoby mnie to... Nietylko, że ja cierpię, ale że i Ty nie jesteś tak szczęśliwa, jak mogłabyś być ze mną...

Nie chciałem tak dręczyć się przez całe życie. Wolałem więc umrzeć, aby skrócić swe męki, a zarazem móc spokojnie czekać w zaświatach, aż połączymy się nierozerwalnie już na wieki w życiu pozagrobowem...

Był ku temu jeszcze jeden powód, choć poboczny, ale umocnił mnie w mojem postanowieniu. Za życia nie powinienem zdradzać tej tajemnicy, ale ponieważ nie będę już żył, gdy czytać będziesz ten list, mogę to więc śmiało powiedzieć.

Otóż Władek wyzwał mnie na pojedynek. Chciał, żebyśmy się bili o Ciebie. Pragnął mnie zabić, aby... nawet śladu niebezpieczeństwa nie zostało mu z mojej strony. Może, zresztą, z innego powodu, mniejsza o to...

Postanowiłem... ułatwić mu zadanie. Dla mnie zabójstwo w pojedynku to takie same zabójstwo, jak każde inne. Pocóż miał żyć z grzechem na sumieniu? Ja zaś nie starałbym się go zabić, bo wiem, że nie odzyskałbym tem Twego serca, przeciwnie, przeklinałabyś mnie dniami i nocami, a ja pragnę jednak, aby wspomnienie o mnie pozostało w Twem sercu jasne i czyste, takie, jaką była nasza miłość...

Przypuszczam, że po przeczytaniu tego listu, zmienisz zdanie o mnie, nie będziesz miała do mnie żalu. Zadaję sobie sam karę, na jaką zasłużyłem. Wiem, że kto całe życie tylko igrał z miłością, nie zasługuje na szczęście prawdziwej miłości. Odchodzę więc i mam do Ciebie ostatnią prośbę przedśmiertną...

Zechciej łaskawie zaraz po otrzymaniu tego listu przyjść do mnie i westchnąć do Boga za spokój mej duszy, klęcząc przed powłoką doczesną mego grzesznego ciała. A potem... gdybyś kiedy zechciała... odwiedzić moją mogiłę... od czasu do czasu... może kiedy zostawić na niej jaki kwiatek... Boże, Boże... jaki jestem szczęśliwy już teraz na samą myśl o tem, że zechcesz!...

Dalszy ciąg nastąpi

Sierpień
23
ŚRODA
św. Filipa

Wsch. sł. g. 4.30 — Zach. sł. g. 18 49

Dyżur aptek w Krakowie

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43. Apteka pod Eskulapem Gertrudy 1. Apteka pod Matką Boską Krowoderska 74. Apteka w Dębnikach Konopnickiej 3. Apteka pod Złotym Orłem Krakowska 9. Apteka Mogilska 16.

Apteka pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Ze sportu

Jesienny turniej „Maratonu" uzupełnienie regulaminu

Jesienny turniej Maratonu odbędzie się w dniach 2 i 3 września na boisku Legji. Do turnieju mogą się zgłaszać wszystkie kluby, zgłaszając tylko jedną drużynę. Zgłoszenie przyjmuje się tylko do dnia 25 bm., w którym to dniu nastąpi losowanie w lokalu klubu Maratonu przy ul. Smoleńsk 19. Drużyny będą rozgrywać za pomocą losowania, odpadające drużyny ponownie losują, biorąc udział w rozgrywce drugiej grupy o dalsze nagrody tak zwane „Pocieszenia". Przyznanie nagród odbędzie się w ten sposób, że w grupie pierwszej zwycięzca zdobywa nagrodę przechodnią i pierwszą nagrodę na własność, następne drugą i trzecią nagrodę w swej kolejności.

Druga grupa rozgrywa w ten sam sposób i zwycięzca otrzymuje pierwszą nagrodę pocieszenia, a następni zwycięzcy dwie dalsze nagrody. Niezależnie od tego. zwycięzcy pierwszych miejsc w pierwszej i drugiej grupie przeprowadzają rozgrywkę między sobą o nagrodę **moralnego zwycięzcy turnieju.** Zaznaczamy, że ostatnia rozgrywka musi być rozegrana według regulaminu turnieju. Wobec powiększenia ilości nagród Zarząd Maratonu przesunął termin losowania na dzień 23 bm., aby dać możność wzięcia udziału większej ilości klubów.

Ostatnie wyniki zawodów

Garbarnia—Hakoah i Biała Lipnika 4:1

Bielsko. Zasłużone zwycięstwo Garbarni, która bez większego wysiłku pokonała team złożony z zawodników Hakoah Bielskiego i Biała Lipnik. Garbarnia przez cały czas grała w dziesiątkę, ponieważ p. Bil nie przyjechał na zawody. Bramki dla Garbarni zdobyli Pazurek 3 i Bator 1.

Trzebinia—Siemianowice 07 1:1

Trzebinia. Gra obu zespołów bardzo ładna. Wynik odpowiada przebiegowi gry.

Zapytanie

K. S. Garbarnia odniosła się do Zarządu Ligi P. Z. P. N. z zapytaniem czy ma rozegrać zawody przypadające na dzień 27 bm. z 22 p. p., ponieważ 22 p. p. zmienił nazwę klubu.

Tabela rozgrywek

Po ostatnich zawodach o wejście do ligi tabelka rozgrywek przedstawia się następująco:

Klub	gier	pkt.	bramki
I. Grupa			
Polenia Warsz.	5	7	18:6
Legja Poznań	4	6	7:10
Turyści Łódź	4	5	6:4
Polonia Bydg.	5	2	3:5
II. Grupa			
Naprzód Lipiny	3	5	17:3
Olsza Kraków	2	2	6:5
Unia Sosnowiec	3	1	13:7
III Grupa			
Polonia Przem.	3	5	8:2
Hasmonea Równe	3	5	7:4
Strzelec Siedlce	4	0	2:13
IV Grupa			
WKS. Wilno	4	8	12:5
76 p. p. Grodno	3	2	5:7
4 dyw. sam. panc.	3	0	5:9

Powyższa tabelka może jeszcze ulec zmianie ze względu iż Turyści i Polonia Bydgoszcz wnieśli protest do Wydziału Gier i Dysc. P. Z. P. N. od zawodów z Legją Poznańską. Protesty te będą rozpatrywane w dniu jutrzejszym (czwartek).

Zebranie kierowników

W związku mającemi odbyć się zawodami o puhar dla klasy A w dniu dzisiejszym o godzinie 18 w lokalu K. Z.O.P.N. przy ul. Studenckiej 4 odbędzie się zebranie kierowników wszystkich drużyn klasy A.

Bieg z przeszkodami

Bieg z przeszkodami na 3 klm. o mistrzostwo Polski, który miał się odbyć w Krakowie, powodu rezygnacji Kozła, odbędzie się w dniu 23 i 24, września w Waszawie.

KRONIKA KRAKOWA

B. kasjer kolejowy przed sądem w Krakowie

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Teodor Herlinger lat 58 z Krakowa b. asesor kolejowy, oskarżony, że jako kasjer w Ajencji Celnej P. K. P. sprzeniewierzył według aktu oskarżenia kwotę zł. 37.452.16 w czasie od 1 III. 1928 do 16 I. 1931. W sądzie okręgowym karnym w Krakowie przyznał się do sprzeniewierzenia kwoty zł. 13.015.99, którą to kwotę wraz z odsetkami zwrócił, resztę sprzeniewierzonej kwoty nie umiał wyjaśnić za ten czyn skazany został na 18 mies. więzienia w dniu 29 XI. 1932. Na skutek apelacji od wymierzonej kary odbyła się ponownie rozprawa którą odroczono do dnia dzisiejszego w którem zapadnie wyrok.

Rozprawie przew. s, a. Wołoszczuk, wot. s. a. dr. Kawecki, osk. prok. dr. Gołąb, bronił adw. dr. Jan Woźniakowski.

Echa katastrofy na ul. Basztowej w Krakowie

Organa P. P. w dalszym ciągu prowadzą śledztwo w sprawie niedzielnej katastrofy na ul. Basztowej w Krakowie. Dotychczas jeszcze nie został przytrzymany tajemniczy sprawca tej katastrofy, lecz władze są już na podstawie dotychczasowych wyników śledztwa, poinformowane o okolicznościach, które towarzyszyły strasznemu wypadkowi.

Jak się dowiadujemy, trzecia ofiara wypadku Anighofer przebywający w szpitalu odzyskał przytomność a stan jego uległ poprawie. Jak tylko będzie to możliwe, zostanie Anighofer przesłuchany, a zeznania jego zdemaskują z pewnością kierowcę, który ucieczką salwuje się przed odpowiedzialnością za swoją tak tragiczną w skutkach lekkomyślność.

Wczoraj popołudniu na cmentarzu rakowickim odbył się pogrzeb obu tragicznych ofiar wypadku z domu przedpogrzebowego.

Strajk w fabryce cegieł i dachówek w Płaszowie

Onegdaj wybuchł strajk robotników w płaszowskiej fabryce cegieł i dachówek. Strajk objął 180 osób. Dwanaście dni temu wniósł Związek robotników budowlanych pismo do przemysłowców z żądaniem zwołania konferencji celem uregulowania warunków pracy i płacy. Właściciele cegielni zbyli te pisma milczeniem.

Robotnicy cegielni p. Ehrenpreisa w odpowiedzi na pismo Związku otrzymali od dyrektora cegielni p. Pelikanta wypowiedzenie i zapowiedź jeszcze obniżenia głodowych płac, jakie tam zarabiają.

Na takie lekceważenia swoich postulatów robotnicy odpowiedzieli strajkiem.

B. dyr. banku na ławie oskarżonych w Krakowie

W dniu wczorajszym w Sądzie okr. karnym w Krakowie rozpoczęła się dwutygodniowa rozprawa przeciw b. dyrektorowi banku Spółdzielczego w Krakowie, Marjanowi Rudzińskiemu l. 30 oraz Janinie Sękowskiej żonie majora W. P. zam. przy ul. Długiej 65, byłej urzędniczce tegoż banku. Tak Rudziński jak i Sękowska sprzeniewierzyli kwotę około 100 tysięcy zł. na szkodę przeszło 100 osób. W dniu wczorajszym przesłuchano osk. Rudzińskiego.

Rozprawie przew. s. o. dr. Solecki, wotow s. o. dr. Pilarski i Partyka, osk. prok. dr. Boryczko, broni adw. dr. Woźniakowski pow. cyw. pop. adw. dr. B. Rappaport.

CO MÓWI LUD?

Nieludzki czyn kamienicznika krakowskiego

Czytelnik p. J. D. pisze nam: **Jestem bezrobotnym już od dłuższego czasu, mam na utrzymaniu żonę i dwoje dzieci, mieszkam przy ul. Mickiewicza 1, na Białym Prądniku, narazie nie mogę płacić czynszu.**

Gospodarz nasz p. Siepławski woźny w dyrekcji kolejowej w Krakowie, chcąc się zemścić na mnie, zasypał mi komin gruzem i kawałkami papy, patykami, papierami i t. p., tak, że gdy żona zapaliła ogień w niedzielę rano i poszła do sklepu, gdy przyszła do domu zobaczyła duże kłęby dymu i dzieci nieprzytomne, ponieważ zagorzały i z trudem dotrzeźwiła je. Jeszcze pan gospodarz mści się na nas w ten sposób. że nam zabrał klucz od klozetu, szkaluje nas na każdym kroku grozi, że ukręci mi łeb. Ale gdy żona dawała a conto mieszkakania 10 zł. to nie chciał wcale przyjąć, tylko żebym się wyprowadził a ja nie mam gdzie. A sami utrudniają mi znalezienia mieszkania.

Nieludzkim postępowaniem kamienicznika Siepławskiego powinna się zająć policja.

Samobójstwo urzędniczki Kasy Chorych

Onegdaj wydarzył się w Zakopanem na Bystrem tragiczny wypadek samobójstwa. W lasku tamtejszym rozległ się odgłos strzału rewolwerowego, po którym zauważono słaniającą się postać kobiecą.

Desperatka okazała się Jadwiga Oremus, lat 24, b. buchalterka Kasy Chorych rodem z Krakowa, która wystrzałem z brauningu, skierowanym w serce pozbawiła się życia. Denatka znajdowała się od kilku miesięcy już bez zajęcia, co prawdopodobnie skłoniło ją do zamachu na życie.

Nowi mieszkańcy pod „Telegrafem"

Policja krakowska aresztowała Stanisława Owsiaka, lat 41, zam. w Łęgu pow. brzeskiego za kradzież 2 płaszczy damskich wart. 120 zł. na szkodę Micóra zam. przy ul. Sołtysa 5.

Stefana Tyndryka, lat 21, za usiłowaną kradzież kieszonkową w Rynku Gł. dnia 21 bm.

Emiljęę Gancarczyk, lat 19 za kradzież płaszcza damskiego i kwoty 90 zł. z mieszkania St. Bednarenko zam. przy ul. Barskiej 33.

Leona Klusia, lat 27, zam. przy ul. Zamojskiego 47, za to iż dnia 21 bm. w księgarni Wiedza i Sztuka skradł książkę wart. 8 zł. na szkodę Berty Kassetowej.

Wyjazd czołowych lekkoatletów

Polski Związek Lekkoatletyczny projektuje wysłanie 6-cin czołowych zawodników na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, które odbędą się w dniu 24 września w Rydze. Kandydaci na wyjazd prawdopodobie będą wyznaczeni po zawodach Polska — Czechosłowacja.

Maraton o mistrzostwo Polski

Jak już donosiliśmy Maraton o mistrzostwo Polski odbędsię się 27 bm. w Wilnie. Na bieg ten z Krakowa wyjeżdża Bronisław Freyer z K. S. Cracovia. Nasza Redakcja życzy mu tą drogą powodzenia.

Gospodyni przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed sądem apelacyjnym w Krakowie zasiadła na skutek apelacji Stefania Guzikowa l. 30, gospodyni z Przewozu pow. Wieliczka. Osk. dnia 12 I. 1932 w Rybitwach skradła na szkodę Józefy Włodarczyk kwotę zł. 600·— za ten czyn wymierzono jej 6 mies. więzienia w dniu 6 III. 1933 wyrok wówczas nie przyjęła i na wczorajszej rozprawie w sądzie apelacyjnym została od winy i kary uwolniona.

Bronił adw. dr. Aschenbrenner.

Do Częstochowy organizuje krakowska dyrekcja kolei w sobotę 26 bm. dwudniową wycieczkę pociągiem popularnym. Cena biletów tam i z powrotem zł. 6.50. Odjazd z Krakowa w sobotę 6·30 przyjazd do Częstochowy 9·15. Odjazd z Częstochowy w niedzielę 17.40, przyjazd do Krakowa 20·20.

REPERTUAR KIN

Adria: „Przedziwna sprawa"
Apollo: „Prawo do grzechu"
Atlantic: „Skippy"
Promień: „Hotel Atlantic"
Słońce: „Serce na rozdrożu"
Sztuka: „Quick"
Świt: W dżunglach czarn. kontynentu
Uciecha „Żebrak z Bagdadu"
Wanda „Baby"

RADJO

Środa 23 sierpnia 1933

Kraków. G. 11.57 Hejnał z Torunia, 12.05 Płyty gram., 12.25 Przegląd prasy, 12.35 Płyty gram., 12.55 Dziennik popołudniowy z Warsz., 15.00 Komunikat gosp., 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka, 17.00 Odczyt, 17.15 Koncert solistów z Warsz., 18.15 Odczyt, 18.35 Arje i pieśni, 19.05 Płyty gram., 19.20 Rozmaitości, 19.40 Kwadrans literacki, 20.00 Recital fortepianowy, 20.50 Dziennik wieczorny z Warsz., 21.00 Krak. wiad. bieżące, 22.25 Wiadomości sportowe, 22.35 Kom. meteor. i policyjny, 22.45 Muzyka tan. z Warsz.

†

Za spokój duszy ś. p.

MICHALINY MOŚCICKIEJ

Małżonki Prezydenta Rzeczypospolitej, nieodżałowanej protektorki i członkini Z. P. O. K., odprawione zostanie jako w pierwszą rocznicę śmierci w czwartek, dnia 24 sierprnia 1933 r. o godz. 10 rano w kościele Akad. św. Anny w Krakowie

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

na które P. T. władze cywilne i wojskowe, organizacje społeczne i kulturalne, tudzież obywatelstwo miasta Krakowa zaprasza

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet

Zwiedzanie starożytnego kościoła św. Barbary w Krakowie jego bogatych zabytków i pamiątek historycznych gmachu Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego oraz zabytków kamienic Małego Rynku i ul. Stolarskiej, odbędzie się we środę 23 bm. jako 28 wycieczka naukowa z cyklu Tow. Mił. Krak. pod kier. dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł. Zbiórka o godz. 3·45 przed kośc. św. Barbary.

Uderzył dyszlem w tramwaj

Wczoraj o godz. 11 Władysław Jamka, zam. przy ul. Płaszowskiej 75 w Podgórzu jadąc parokonnym wozem z mostu dębnickiego na ul. Kościuszki uderzył dyszlem o wóz tramwajowy Nr. 56 i rozbił 2 szyby na tylnym pomoście, wyrządzając w ten sposób szkodę na kwotę zł. 20. Wypadku z ludźmi nie było. Jak stwierdzono wypadek ten powstał z tego powodu, że przy wozie nie było hamulców.

Wypadek szofera w Krakowie

Wczoraj wieczór Leon Rudka szofer, zam. przy ul. Różanej 23 w Dębnikach, jadąc własnym motocyklem ul. Madalińskiego doznał poparzenia dłoni i palców lewej ręki wskutek zapalenia się motoru.

Wiadomości z kraju

Śmiertelnie kopnięta przez męża

W czasie sprzeczki z żoną 63-letnią Rozalją, 65,letni Piotr Wolski kopnął swą małżonkę w podbrzusze tak silnie, że spowodował śmierć staruszki.

Samobójstwo oficera

Dywizja kawalerji, do której wchodzi warszawski 1-szy pułk szwoleżerów odbywa ćwiczenia w Kieleckim w okolicach Nidy. W składzie tego pułku przebywał na ćwiczeniach podporucznik rezerwy Zaborski. Z nieustalonych dotychczas przyczyn podpor. Zaborski w dniu wczorajszym wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

Straszna śmierć syna adwokata

W leśnictwie Goby gminy trockiej, zginął 5-letni syn mecenasostwa Jodków z Wilna. Bawiący się z synem Jodków 6-letni syn naczelnika urzędu śledczego w Nowogródku, Oleckiego, spowodował wystrzał z dubeltówki. Strzał ugodził stojącego blisko Jodkę w brzuch. Rannego przewieziono do szpitala w Wilnie, jednakże nie zdołano mu uratować życia.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w pol.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2